

Sąd rozstrzygnie, czy adres IP jest dowodem naruszeń

26 sierpnia 2011

STANY ZJEDNOCZONE. Pozew kwestionujący pozywanie o naruszanie praw autorskich na podstawie adresów IP trafił do sądu w Massachusetts. Wniósł go Dmitriy Shirokov, który powołuje się na decyzję sądu niemieckiego kwestionującego metody antypiratów.

Masowe pozywanie internautów tylko na podstawie adresów IP stało się modne m.in. w USA i Wielkiej Brytanii. Wspecjalizowane w tej działalności firmy zdobywają adresy IP osób rzekomo pobierających pliki z sieci i proszą o zgodę na identyfikację tych osób. Potem mogą straszyć ludzi sądem i proponować ugodę (np. zapłacić 500 funtów albo Cię pozwiemy).

Coraz częściej takie działania są kwestionowane. W Wielkiej Brytanii ukarano prawników angażujących się w takie przedsięwzięcia. Ponadto sądy w USA i UK podważały wartość adresu IP jako dowodu.

Być może amerykański sąd bardziej zdecydowanie wypowie się w sprawie wartości adresu IP jako dowodu przeciwko internautom. Pozew zbiorowy w tej sprawie wniósł Dmitriy Shirokov. Wśród pozwanych znalazły się takie podmioty, jak US Copyright Group – organizacja, która chciała pozwać za jednym zamachem 23 tys. osób tylko na podstawie adresów IP.

Z pozwu Shirokova wynika, że podmiotem napędzającym działania antypiratów jest firma GuardaLey. Aktywnie poszukuje ona firm prawniczych, które chciałyby zrobić sobie zarobek z zastraszania internautów.

W przeszłości GuardaLey została pozwana przez firmę prawniczą Baumgarten Brandt, która odkryła luki w jej metodzie pozyskiwania adresów IP. Z powodu tych luk mogło dochodzić do

identyfikowania osób całkowicie niewinnych jako piratów. GuardiaLey wiedziała, że jej metoda może prowadzić do pozywania osób niewinnych, ale nie ujawniła tego. W maju sąd w Berlinie potwierdził, że zarzuty te były uzasadnione. GuardiaLey prawdopodobnie nic nie zmieniła w swoim działaniu. Pozew złożony przez Shirokova odwołuje się do wyroku z Niemiec.

Wartość adresu IP jako dowodu naruszenia jest kwestionowana od bardzo dawna, ale jak dotąd sądy nie bardzo się nad nią zastanawiały. Dlaczego? Bo nieczęsto dawano im szansę.

Antypiraci nie chcą walki w sądzie, bo chcą, by internauci zawierali z nimi ugody. W ten sposób rodzi się nowy strumień przychodów, który wcale nie wymaga wszczynania postępowań sądowych. Pozwy organizacji antypirackich, jeśli już trafiły do sądów, były nie raz odrzucane z powodów formalnych. Sąd w Massachusetts może odpowiedzieć na ważne pytania, które do tej pory wymykały się innym sądom.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Scribd: Cry Far USCG

Źródło: [Dziennik Internautów](#)